№ 15 i 16. Warszawa, za Sierpień 1907 r. Rok XII.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata rocznie rubli 4.

Adres Redakcyi i Administracyi, Warszawa ul. Tamka № 46, m. 5.

UWAGA. Administracja „Śpiewu Kościelnego“ najuprzejmiej prosi o jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty, od tego bowiem zależy drukowanie ilości egzemplarzy następnego numeru.

W sprawie reformy muzyki kościelnej w dyecezyi płockiej.

Urzędowy organ duchowieństwa dyecezyi płockiej „Miesięcznik Pasterski Płocki“ w lutowym zeszycie r. b. podał pod powyższym tytułem artykuł pióra ks. W. Bugajczyka, który ze względu na jego praktyczność pozwalamy sobie go przedrukować z maluczkiemi zmianami dokonanemi przez samego autora.

Artykuł ten brzmi jak następuje;

„Swieżo wydane płockie „Leges diocesanae“ dużo nasuwają przeróżnych myśli i do czynu na drodze reform gwałtem popychają. Piszącego te słowa, między innemi, żywo interesuje dokładnie omówiona tam sprawa reformy muzyki kościelnej w dyecezyi naszej, i wskazanie najmożliwszych w ciężkich stosunkach naszych środków do jej urzeczywistnienia, z tego też powodu pozwala on sobie w tej sprawie skreślić kilka uwag praktycznych, odnoszących się nie tak do organistów, jak raczej do duchowieństwa, od którego przeprowadzenie reformy zależy.

Kiedy w roku 1905 wydane zostało przez obecnego papieża słynne „proprio motu“ o muzyce kościelnej i kiedy ono było rozesłane przez Konsystorz dyecezyalny duchowieństwu, wielu z kapłanów nie zwróciło na ten dokument bacznej uwagi, sądząc, iż on w praktyce nie obowiązuje, że Konsystorz rozesłał go duchowieństu tylko do przeczytania dla ogólnej wiadomości, jak to się praktykuje z niektórymi dla nas mniej ważnymi listami papieskimi.

Otóż owe „leges diocesanae“ to przypuszczenie zbijają, gdyż w artykule B. str. 9—13 zawierają owego „proprio motu“ streszczenie,

a zatem prawo ogólne papieskie do naszego użycia aplikują i stanowią je prawem partykularnem, naszem dyecezyalnem, nas bezpośrednio dytyczącem A więc usiłowanie Stolicy apostolskiej odnośnie reformy muzyki kościelnej jak obejmuje cały Kościół Katolicki wogólności, tak i naszą dyecezyę plocką wszczególności. Mamy prawo wyraźne, prawo ogłoszone, a więc obowiązujące i u nas musi być wykonane „Dura lex, sed lex".

Owo jednak prawo nie jest tak twarde i do wykonania nie jest niemożliwe, jak się niektórym wydaje. Należy tylko ze strony duchowieństwa dołożyć niejakich starań, a da się ono w czyn wprowadzić, jak to już w kilku kościołach dyecezyi naszej w pewnej mierze jest urzeczywistniane.

Nowowydane prawo główny kładzie nacisk na usunięcie nadużyć w śpiewie mszy i nieszporów, aby organiści i chóry męskie jeśli gdzie są, podczas *każdej mszy* przez kapłana *śpiewanej* tak wszystkie części stałe i zmienne w całości wykonywali, jak są w mszale położone. Te same przepisy obowiązują również do ścisłości liturgicznej i w nieszporach pod względem tekstu, ilości psalmów, antyfon etc. Gdyby śpiewanie tekstu liturgicznego we mszy okazało się w pewnych wypadkach niemożebnem, pozwolono odprawiać *sumę czytaną*, w czasie której lud, lub chór mieszany, nawet z niewiast złożony, może wykonać pieśni religijne polskie.

Wobec tego prawa znikają raz na zawsze tak zwane msze i wotywy „śpiewane", podczas których organista w całości tekstu nie odśpiewywał, ale grał tylko na organach i śpiewał pieśni polskie. Znikają raz na zawsze tak zwane nieszpory „dla ludu", złożone z dwóch lub trzech psalmów, kawałek hymnu i kantyku „Magnificat". Odnośnie trudności wykonywania nieszporów na każde święto z ścisłością liturgiczną prawo wydaje ułatwienie przez pozwolenie odśpiewywania nieszporów wotywnych o Matce Boskiej, lub o najśw. Sakramencie, ale też bez żadnego skracania, tak jak się znajdują w Brewiarzu (ritu semiduplici).

Do praktykowania tych zarządzeń władzy dyecezyalnej potrzeba ze strony duchowieństwa mieć wykwalifikowanych organistów, którzyby oprócz biegłego czytania nut na organach, umieli śpiew liturgiczny wykonywać i gdzie się da i na ile się da w danej miejscowości chóry zbiorowe organizować i takowe umiejętnie ćwiczyć. Potrzeba ze strony duchowieństwa pomagać organistom, ich popierać a nie przeszkadzać. Żądać od nich znajomości przepisów liturgicznych i na wykonywany przez nich śpiew baczną zwracać uwagę. Nie dać im swobody w wyborze świewu na daną uroczystość, ale nalegać, iżby takowy był zgodny z tąż uroczystością co do tekstu liturgicznego, a o charakterze kościelnym co do układu muzycznego. Do dobrego odśpiewania nieszporów i dłuższych części Mszy, jak Gloria i Credo, pozostawić im nieco więcej czasu, aby mogli śpiewać swobodnie, bez obawy, że niecierpliwy celebrans śpiew im przerwać każe przez danie znaku dzwonkiem.

Wobec tego przypuszczać należy, że raz na zawsze znikną, te nad wyraz przykre i gorszące epizody, jakie często miały miejsce podczas śpiewanych mszy świętych, kiedy to księża się niecierpliwili, a tę niecierpliwość nieraz bardzo wyraźnie okazywali, gdy jaki gorliwszy organista chciał dłużej Gloria i Credo śpiewać. Rubryki mszalne uczą, że gdy się śpiewa

w chórze Gloria i Credo, celebrans może usiąść na sedes. Ceremonia ta bardzo wygodna dla starszych zwłaszcza kapłanów, dodaje nabożeństwu więcej uroku i powagi, a powinna być zachowywana tam, gdzie chór liczny kilkogłosowy wykonywa dłuższe z powodu swej kompozycyi Gloria i Credo.

Organiści, zauważywszy, że duchowieństwo na seryo śpiewu liturgicznego poprawnie wykonywanego od nich się domaga, zmuszeni będą więcej brać się do roboty, aby na każdy raz nowe śpiewy przygotować. Niektórzy leniwi będą chcieli ciągle *recytować* przy ladajakiem towarzyszeniu organowem. Lecz na to zezwalać nie należy, ale żądać odśpiewywania Introitu Offertorjum i postcomunio melodyą chóralną, bo aby recytowanie mogło się podobać, musi być umiejętnie wykonywane; recytowanie bowiem to nie bareczenie ani nie bełkotanie, ale wyraźne i pobożne na jednej nucie odczytanie śpiewem tekstu. Na recytowanie pozwolić tylko wtedy, gdy do danego tekstu organista nie ma pod ręką melodyi, albo gdy w żaden sposób nie mógł się z śpiewem melodyi przygotować. Trakty i Graduały po epistole z powodu długich zwrotów neumatycznych, których odśpiewywanie więcej zajęłoby czasu, zresztą dosyć trudne, pozwolić zawsze recytować. (Jeden z uczonych organistów niemieckich niedawno zmarły Piotr Piel w swem dziele p. t. „Laudate Dominum“ podał praktyczne wzory do urozmaicenia Traktów i Gradualów. Dzieło to z powodu swych zalet mogłoby wejść w skład każdej biblioteki muzycznej parafialnej). W niedziele i święta, obok Traktów i Gradualów recytowanie innych części Mszy Świętej nie powinno mieć miejsca. Wspaniale wygląda rozpoczęcie Mszy św., gdy Introit chór lub nawet sam organista dobrze odśpiewa. Mówi się tu o śpiewie chóralnym — gregoryańskim, którego bodaj najpiękniejszą częścią są introity.

Co do sposobu wykonywania chorału gregoryańskiego nie jednakowe są poglądy uczonych. Nie tu jednak miejsce na szersze kwestyi tej tłomaczenie. Głównie idzie o to, aby wykonywać go, że tak się wyrażę, sensownie, to jest rytmicznie, z oddaniem melodyą dobrze tekstu, przy zachowaniu akcentów wyrazów, pięknej deklamacyi i nawet znaków pisarskich, aby np. nie robić dłuższego przestanku między wyrazami tam, gdzie niema przecinków. Co do tempa unikać należy dwóch ostateczności, ani zbyt prędko „en carriere“ nie śpiewać, ani zbyt przeciągle. Zwykły organista, który musi jednocześnie śpiewać i grać na organach, zwłaszcza gdy używa podręcznika harmonizowanego, chorał musi śpiewać nieco wolniej, ale nie zbyt wolno. Chór dobrze wyćwiczony pod kierunkiem zdolnego dyrygenta w kościele z dobrą akustyką śpiewać może prędzej, co będzie rzeczą odpowiednią w większe uroczystości, gdyż śpiew symbolizuje życie religijne kościoła, który wtedy szybszem bije tentnem. Stałe części Mszy w większe święta, gdzie jest chór zbiorowy śpiewać na głosy, chociaż śpiewem jednogłosowym nie gardzić, bo ten jest pewniejszy, zwłaszcza na parafiach wiejskich, i bardzo dobre robi wrażenie, gdy zgodnie jest wykonywany. Dziesięciu mężczyzn z średniemi głosami śpiewając unisono, cały kościół zapełni. Po parafiach wiejskich i małomiasteczkowych nie pozwolić organis-

tom rwać się do kompozycyi kilkogłosowych i trudnych, dopókąd śpiewacy nie nabędą wprawy do utworów jednogłosowych.

Kompozycye bogatsze i ładniejsze do wykonania są trudniejsze; na początek kontentować się trzeba śpiewem mniej ładnym, ale co do tekstu z wymaganiami przepisów liturgicznych zgodnym. Nie wszyscy przecie kapłani mogą takie arcydzieło jakiem jest Prefacya w Mszy św. artystycznie odśpiewać, a jednak gdy odprawiają śpiewaną Mszę, prefacyę śpiewać muszą, bo śpiewać ją przepisy liturgiczne nakazują. Tak samo w braku świetnych śpiewów na chórze musimy się kontentować i bardzo skromnymi, byleby odpowiadały liturgii.

Zmienne części Mszy św, śpiewa się choralnie t. j. melodyami gregoryańskiemi, części stałe jak Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus i Agnus Dei, śpiewać można choralnie i figuralnie, unisono i na głosy. Przy śpiewie części stałych, używając chorału gregoryańskiego, trzymając się ściśle przepisów liturgicznych wydanych dla ksiąg z chorałem medycejskich, należałoby stosować się do ryta uroczystości, gdyż na święta zdwojone „Ordinarium Misiae“ podaje inne formularze, na święta Matki Boskiej i na święta rangi niższej także inne. Aby tymi przepisami się nie krępować, dobrze będzie śpiewaków nauczyć jednej lub kilku mszy figuralnych unisono lub na głosy, stosownie do ich wprawy i zdolności, i zawsze kolejno je wykonywać. Credo mogłoby być zawsze gregoryańskie podług któregokolwiek formularza z „Ordinarium Missae “. W braku chóru organista stałe części Mszy może także figuralnie śpiewać, używszy jakiej łatwej kompozycyi figuralnej.

Celebrans odprawiający nabożeństwo wraz z chórem *resp.* organistą stanowi jedną całość moralną, albowiem oni wspólnie nabożeństwo odśpiewują, wypada, aby tę jedność uwydatniał w śpiewie, a uwydatni ją, gdy będzie trzymał się stosownego tonu przy śpiewie „Dominus vobiscum“ etc. Pożądaną bowiem jest rzeczą, aby i te drobne części — odpowiedzi — organista odśpiewywał poprawnie i żeby odgrywał je z nut przy użyciu akompaniamentu dobrze sharmonizowanego. Będzie mu to trudno, gdy celebrans nie uwzględni tonu przezeń podanego. Taka zgoda i jedność między śpiewającym kapłanem a organistą ma być zachowana i w nieszporach, gdzie organista powinien się trzymać podręcznika nutowego dobrze sharmonizowanego. To też do zaintonowania „Deus in adjutorium“ organista powinien celebransowi podać ton, z którego podręcznik przezeń używany śpiewać nakazuje i z tego tonu celebrans powinien rozpocząć „Deus in adjutorium“.

Ściśle podług rubryk celebrans przy odprawianiu nieszporów powinien zaintonować pierwszą antyfonę do gwiazdki, a organista ją kończyć i śpiewać psalm. Inne antyfony i psalmy odśpiewywać ma organista *resp.* chór. Śpiewane powinny być nieszpory co do ścisłości liturgicznej w ten sposób, jak je odmawiamy. Więc jeżeli święto jest rytu zdwojonego — *duplex*, to organista przed psalmem i po psalmie odśpiewuje antyfony w całości, jeżeli zaś jest rytu połowicznego lub prostego *semiduplex* lub *simplex*, to antyfony przed psalmem śpiewa tylko do gwiazdki; a po psalmie całe.

Jeżeli przed psalmem antyfony śpiewa w całości, to po psalmie może je odrecytować na jednej nucie przy stosownem towarzyszeniu organów; jeżeli zaś przed psalmem antyfony tylko intonuje do gwiazdki, to po psalmie powinien odśpiewywać melodyą chóralną.

Redemptorysta ks. Józef Aertnys w dziele „Caeremoniale Solemnium Functionam“ str. 91 pisze, że celebrans, gdy jest taki zwyczaj, może całe nieszpory na przemian z chórem śpiewać, byleby tylko dobrze śpiewać umiał. W takim razie, stojąc z odkrytą głową, intonuje wszystkie antyfony, psalmy i strofy hymnów. Przy takiem właśnie śpiewaniu nieszporów celebrans powinien trzymać się organów, a organisty wtedy rzeczą jest podanie mu odpowiedniego tonu, aby antyfony, psalmu i zwrotki hymnu nie zaśpiewał za wysoko lub za nisko, niż chórowi śpiewać wypada, zwłaszcza gdy chór wykonywa nieszpory na głosy.

O antyfonie do Magnificat godzi się tu zrobić uwagę, że ona powinna być odśpiewywaną przez organistę tak *przed* jak i *po* kantyku melodyą chóralną, a nie sposobem recytacyi. W niektórych kościołach praktykował się zwyczaj, że celebrans, czuł się w obowiązku „Magnificat“ zaintonować. Byłby to zwyczaj dobry, gdyby poprzednio też zaintonował antyfonę i gdyby następnie „Magnificat“ zaintonował melodyą prawidłową, zastosowaną do trybu, w którym jest ułożona antyfona.

Nie idzie tu o wprowadzenie niebywałych zwyczajów, ale o to, aby nieszpory wszędzie, gdzie się odprawiają, śpiewane były z uwzględnieniem *ścisłości liturgicznej*. Ścisłość liturgiczna też nakazuje odśpiewać *kommemoracye*. Wtedy organista odśpiewuje z towarzyszeniem organów antyfonę, celebrans pierwszą część wersetu, którego część drugą odpowiada organista, celebrans oracyę i t. d.

Nie tu miejsce na udowodnienie potrzeby śpiewania kommemoracyi w nieszporach parafialnych. Są dyecezye Polskie gdzie ta ścisłość liturgiczna jest przestrzegana np. dyecezya Krakowska, gdzie nietylko w kościołach parafialnych, ale i w klasztornych, w których dla ludu specyalnie nieszpory się odprawiają, kommemoracye są odśpiewywane *).

Do ścisłości liturgicznej należy i to, aby melodye psalmów śpiewane były w tych tonacyach, w których uprzedzające je antofony są ułożone. Gdy więc antyfona jest w tonacyi doryckiej, melodya psalmu będzie pierwszą; gdy antyfona jest w tonacyi hipodoryckiej — psalmu w melodyi drugiej; antyfona w tonacyi frygijskiej — psalm w melodyi trzeciej; antyfona w tonacyi mixolidyjskiej — psalm w melodyi siódmej i t. d.

Na tem miejscu pożyteczną będzie rzeczą podać wytłomaczenie rubryki brewiarzowej odnośnie końcowej antyfony w święto Matki Boskiej Gromnicznej, rubryka ta bowiem dosyć jest niejasna. W r. 1896 d. 21 Lutego

---

*) W roczniku dla organistów z r. 1904 str. 54—66 sposób dobrego śpiewania nieszporów przez organistów jest bardzo zrozumiale opisany, mogliby Sz. kapłani organistom swoim, którzy dotąd porządnie nieszporów nie odśpiewywali, ten artykuł kazać odczytać.

Św. Kongregacya Obrzędów ją wytłomaczyła wskutek podania następującej wątpliwości: „W kościołach parafialnych śpiewa się zwykle nieszpory bez komplekty; czy w takim razie w święto Matki Boskiej Gromnicznej nieszpory kończą się antyfoną „Alma Redemptoris Mator“, czy też antyfoną „Ave Regina coelorum?“ Na to pytanie z dyecezyi Vigervano odpowiedziała Kongregacya: „Na końcu nieszporów śpiewa się w wspomniano święto antyfonę „Alma Redemptoris Mater“. To znaczy, że w święto Oczyszczenia Matki Boskiej, po nieszporach śpiewa się „Alma Redemptoris Mater“, a już po komplecie dnia tego „Ave Regina Coelorum“.

Czy praktyczną jest rzeczą pracować nad wprowadzeniem śpiewu nieszporów przez cały lud wykonywanego? Byłoby bardzo praktyczną przy innych warunkach, ale przy dzisiejszych warunkach naszych jest niepraktyczną, bo niemożebną, a przynajmniej bardzo trudną i nietrwałą. W Niemczech w wielu kościołach lud cały śpiewa psalmy nieszporne (po łacinie) i śpiewa świetnie, ale tam wszyscy do szkół chodzą i w szkole śpiewu się uczą. Gdy i my doczekamy się tych szczęśliwych czasów, że będziemy mieli wszędzie szkoły w pełnym rozkwicie, gdy w tych szkołach śpiew będzie wchodził wskład przedmiotów naukowych obowiązujących, wtedy i o wprowadzenie śpiewu liturgicznego przez lud wykonywanego będziemy się mogli zakrzątnąć.

Dziś pozostawmy nieszpory organiście i dopilnujmy tylko, aby on solo lub z pomocą dobranego kółka śpiewaczego, ściśle podług wymagań liturgicznych je wykonywał. Dołóżmy pracy, aby lud przywrócił sobie śpiew tych niezbędnych hymnów eucharystycznych, które prawo dyecezyalne z d. 10 sierpnia 1905 r. № 2060 po łacinie śpiewać mu nakazuje. Lepiej będzie, gdy organista na każde święto porządnie nieszpory podług rubryceli odśpiewa, aniżeli gdy kilka kobiet lub dziewczyn naprzemian z kilku bractewnymi baręczeć będzie niektóre psalmy, zawsze podług jednakowych kulawych melodyi.

Takie baręczenie żadną miarą nie może zadosyć uczynić ani względom estetycznym ani wymaganiom ściśle liturgicznym. Przy obecnem mało rozwiniętem czytelnictwie większości, ba, nawet, dziesiątej części parafian swoich kilku nawet psalmów dobrze śpiewać nie nauczymy. A gdybyśmy przy nadzwyczaj wielkim wysiłku dzieła tego dokonać mogli, to powiem otwarcie, szkoda na to pracy, bo w dwa lub trzy lata ci wyuczeni wszyscy śpiewać nie będą. Ten zasób sił i ten czas, któreby były przeznaczone na naukę śpiewu psalmów, lepiej poświęcić na coś innego pożyteczniejszego, na przykład, na wykład obszerniejszy katechizmu, lub na naukę pieśni ludowych, które w dyecezyi naszej wiele, bardzo wiele pozostawiają do życzenia.

Dla tego też obok wskrzeszenia i uporządkowania śpiewu liturgicznego trzeba pomyśleć i o śpiewie ludowym. Lud polski słynął zawsze z swej śpiewności i zamiłowania do pieśni religijnych, które śpiewał ochoczo nietylko w kościele, ale i w domu, przy zajęciach codziennych. W przedmowie do starego śpiewnika polskiego z r. 1695 czytam, przodkowie nasi „robiąc i święcąc, radzi się pieśniami zabawiali i w to dziatki i czeladkę zaprawiali, aby tak sprawy i chwałę pańską przypominali i drugim śpiewaniem,

jakoby kształtnym jakimś kazaniem przepowiadali: zaczym też łaskawego Boga w domu i na wojnie, w drogach i na rolach i wszędy doznawali“ Nie można tego powiedzieć w zupełności o ludzie polskim teraźniejszym w którym chęć do śpiewania pieśni religijnych zdaje się słabnąć. Są bowiem parafie w dyecezyi płockiej, w których podczas nabożeństw ludowych w kościele kilka tylko osób z organistą śpiewa, inni milczą, w domach zaś długie wieczory zimowe starsi przepędzają na grze w karty, młodsi na tańcach i zabawach, o śpiewie mowy tam niema. Spiewane dotąd przez lud pieśni pod względem melodyi są w większej części bardzo popsute, prawie w każdej parafii inne mają dodatki i zboczenia; pochodzi to stąd, że pieśni śpiewano, ale ich nigdy nie poprawiano, że o pierwotną ich czystość rzadko kto się troszczył. Wydawcy nawet śpiewników widocznie byli tego przekonania, że trzeba się w śpiewie do ludu stosować, skoro pomieszczali w nich pieśni z ludowemi zboczeniami.

Księża o poprawność pieśni nie dbali, w seminaryum ich się nie nauczyli. potem dopiero po wyjściu na parafie od ludu sobie je przyswajali. Za moich czasów w seminaryum prawie wcale nie zwracano uwagi na pieśni polskie, a klerycy uczyli ich się tylko o tyle, o ile śpiewali w kaplicy na Mszy św., ale ten śpiew nie miał żadnej kontroli. Nauczyciel śpiewu nigdy na lekcyi nie wskazał żadnej dobrej i autentycznej melodyi, ani żadnej pieśni nie wytłomaczył. Na wolnych godzinach klerycy wyśpiewywali piosenki świeckie, banalne, ale żadnemu z nich do głowy nie przyszło, aby wtedy choć dla rozrywki autentyczne i czyste melodye pieśni sobie przyswoić. Nowe prawo dyecezyalne poprawy pieśni ludowych się domaga. Wkłada ono obowiązki na Komisyę egzaminacyjną organistów żądania od tychże „znajomości poprawnych melodyi pieśni, używanych w kościołach naszych“, (str. 12).

Reformę należy rozpocząć od pieśni najużywańszych, jak „Kto się w opiekę“,—„U drzwi Twoich stoję Panie“,—„Twoja cześć chwala“,—„Święty Boże“,—„Pod twoją obronę“ i innych. Za podstawę do tej reformy przyjąć Kancyonał ks. Surzyńskiego i śpiewnik ks. Moczyńskiego *). Na kongregacyach dekanalnych ujednostajnienie pieśni powinno być omówione, aby kapłani we wszystkich parafiach jednakowo działali. Idzie tu o pieśni stare klasyczne, niejako oficyalne, nie zaś o nowe, tuzinkowe, bez większej wartości muzycznej. Pieśni stare dla tego są tak bogate muzycznie, dla tego swem głębokiem uczuciem tak do serca przemawiają, że są objawem głębokiej i żywej wiary naszych przodków, że budowane są przeważnie na motywach i zasadach muzyki, świętej — gregoryańskiej. Np. postna pieśń: „Krzyżu święty“ ma melodyę hymnu liturgicznego „Crux fidelis. W najpopularniejszym śpiewie „Swięty Boże“ najwyraźniej słyszeć się daje hipodorycka melodya prefacyi feryalnej. „Anioł pański“ śpiewamy podług pierwszego tonu psalmowego.

---

*) Żałować należy, że ks Moczyński niektóre pieśni podał nie zupełnie zgodnie z kancyonałem ks. Surzyńskiego np. „Twoja cześć chwała“, „Niebo, ziemia, świat i morze“ „Chrystus zmartwychwstan jest“, i inne.

Niech więc usiłowania szanownych kapłanów obejmą jak reformę muzyki liturgicznej tak i śpiewu pieśni polskich religijnych. Jeżeli sami z powodu braku zdolności muzycznych lub innych przeszkód osobiście owej reformy prowadzić nie mogą, niech ją powierzą osobom innym, aby choć z obcą pomocą dokonali tego, czego sami podołać nie są w stanie i aby snać wskutek lekceważenia tej sprawy nie stali się winnymi przeniewierzenia się obowiązkom swoim, stosownie do pisma świętego: *Scienti igitur bonum facere et non facienti, peccatum est illi.* (Jak. IV,17).

Przyczynek do historyi muzyki w Polsce

Skreślił Sulima.

(dalszy ciąg).

Tymczasem głowa drugiego ucznia, opodal z pod desek wytknięta, dla udania głowy męczennika, śmiać się głośno zaczęła, udzielając w tym smutnym dyalogu nie mało pociechy widzom. Przełożeni zakonu Towarzystwa Jezusowego dawali tą sztukę w kollegium w Połocku, a nietylko tam, ale i na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej z wielkiem zamiłowaniem wystawiano dyalogi ze śpiewem i muzyką.

Adam Jarzembski, muzyk przyboczny Władysława IV, opisując dyalogi na zamku warszawskim, mówi: następują sceny rozmawiających ze sobą, to wszystko przy muzyce i klawicymbałach. Wspomnieć również wypada, że nietylko na dworze królewskim, ale nawet po szkołach i kollegiach jezuickich, oraz innych uczelniach, młodzież dawała widowiska, zresztą przyzwoite, pod nazwą „Salt“. W dyalogach pomiędzy intermediami, czyli przerwami, są wzmianki, gdzie tańce następować miały. Kiedy piszemy tu o intermediach, nie odrzeczy będzie przytoczyć fakt następujący: Rektor pewnego zakładu, chcąc uczcić Stanisława Leszczyńskiego, późniejszego króla, zorganizował taniec z muzyką i śpiewem, ale w ten sposób: Kiedy przetańczyli pierwszą figurę, młodzież w liczbie trzynastu, stanęła w szeregu tak, że litery na tarczach utworzyły wyrazy: Domus Lescinia (Rodzina Leszczyńskich) Przetańczyli kilka razy i stanęli: tym razem można było czytać: Omni es lucida (cała jesteś świetna). Po trzecim tańcu młodzież zatrzymała się i znowu złożyła napis: Sis columna Dei (Bądź podporą religii). Kiedy wykonali czwarty taniec, złożyło się znowu co innego: Mane sidus loci (Zostań gwiazdą miejsca). Po piątym tańcu, który już nakoniec wykonali, było na tarczach: I scande solum (Idź wstąp na tron). Postaramy się teraz określić bliżej osoby, które występowały w dyalogach. Najpierwszą osobą był klecha, sługa kościelny i proboszcza. Dumny był z tego że czytać i śpiewać potrafił. Przełożony wiejskiej

szkoły żaków ciągnął korzyści; dzieci znosiły mu masło, gomułki, śniadania, obiady, byle tylko od plag się zasłonić. Używał sławy lekarskiej lecząc po wsiach. Śpiewak parafialny z góry patrzył na wszystko, a nieraz i skarżył do proboszcza na tych, co dziesięciny nie oddawali. On rozpoczyna i kończy dyalogi i jest najulubieńszą figurą z całości. Nazywano go „Albertus“, chodził w długiej opończy, trzewiki miewał z kokardami, czapkę lub kapelusz z szerokiemi skrzydłami. Dalej idzie, „Kantor“ starszy w godności, ale i dziwniejszy od klechy: „czcij klecho kantora“. Prawda że to śpiewak kościelny, ale niema w nim ani tyle werwy i życia, co w pierwszej osobie dyalogów. Aniołowie w dyalogach wypędzają szatanów, aby nie kusili ludzi do złego. Wiara usuwa potęgi piekielne za pomocą krzyża. Każdy zresztą ma swoją rolę w dyalogach: tak aniołowie, jak wiara i duchy ciemności śpiewają swoje partye. Piszemy te rzeczy dla tego, że pomagają one znakomicie do poznania sztuki muzycznej na tle religijnem w kraju naszym. Dodać wypadnie, że sporo osób z mitologii wchodzi do dyalogów. Pochodzi to ztąd że współcześni kształcili się przeważnie na greckich i łacińskich klasykach. Nasiąkała ich wiedza mimowoli nietylko formą klasyczną, ale i samej treści mitologicznej sporo zostawało. Taki wtedy zresztą był duch czasu i nawet inaczej trudno sobie te czasy wyobrazić. Pielgrzymie albo pątnicy wędrują z ziemi świętej, sprzedają świętości, pomimo zakazu duchowieństwa i okłamują ludzi. Wskutek tego okryci są pogardą, żebrzą jałmużny. Satyra w tym kierunku rozwinęła się niepomiernie, zresztą i słusznie, bo swoją drogą było sporo nadużyć, które trzeba było wykorzenić. W r. 1622 w dyalogach najbardziej osmagany jest ten rodzaj ludzi; dla tego że wtedy były walki religijne. Lepiej więc że katolicy sami usuwali w ten sposób nadużycia, niż gdyby mieli wyręczać ich w tem protestanci. Pielgrzym śpiewa również swoją partyę czasem recytuje na pół śpiewając, muzyka zaś w tonie poważnym towarzyszy pątnikowi. Cnota, sława, rozkosz, występowały w postaciach niewieścich i śpiewały swoje partye solo lub z towarzyszeniem łagodniejszych instrumentów. Czasy wojenne przewroty polityczne w kraju — sporo tych pamiątek naniszczyły, tak że praca w omawianym kierunku jest bardzo ciężka i mozolna. Rozpatrując dyalogi religijne znakomitej przeszłości w kraju naszym, mimowoli przypominamy sobie wiersz Jana Nepomucena Kamińskiego:

Wiek swój pokrzywdza zdaniem zardzewiałem,
Kto czczej zabawy szuka w niej powodu;
Silniej niż dusza rozmawia się z ciałem,
Rozmawia scena ze sercem narodu.
Jeden tam węzeł dwie strony kojarzy,
Co jedna czuje druga ma na twarzy.

Za Zygmunta I dzieje wspominają o wystawianiu dyalogów pobożnych po kościołach i kaplicach jak piszo „Christof Okuń“ z Grodziska. (*d. c. n.*)

ORGANY

B, Oddzielne rejestry i grupy rejestrowe oraz ich użycie.

(*dalszy ciąg*)

RODZINA PRYNCYPAŁÓW.

Do rodziny pryncypałów zaliczane są: pryncypał 8', 16' i 4', praestant 4', Oktawa 8' i 4', Superoktawa 2' i 1'. Charakter tych głosów jest zawsze jednakowy: posiadają one ton pełny, jasny i giętki, różnią się zaś nazwami i siłą tonu. Pryncypał 8' jest głównym rejestrem organowym i przy użyciu pełnego organu ton jego powinien być panującym i pokrywającym wszystkie inne rejestry. Pomimo swoich zalet nie jest on jednak rejestrem najpotrzebniejszym, w wielu bowiem wypadkach użytym być nie może z przyczyny swej siły; natomiast jest on niezbędnym, gdy użyte są silniejsze głosy 4', 2' $2^2/_3$ i mixtury.

RODZINA FLETÓW.

2. *Flety otwarte.*

a) Tibia 16' (Flet major 16') rzadko używany, głównie wypełniający głos; używa się go jak Burdon 16' lub Pryncypał 16'.

b) Flet (Flöte, Flauto, Flôte) 8' i 4', Flautino 2', Quintfl: $2^2/_3$, i $5^1/_3$'. Posiada ton miękki, jasny i dość pełny. Flet o podwójnych labiach (Doppelflöte) ma ton jaśniejszy.

c) Flet słodki 8' i 4' (Flauto dolce, Flute douce) wydaje tony miękkie i łagodne.

d) Flet koncertowy 8' (Wienerflöte, Konzertflöte, Zartfl.-Sanftfl.) posiada dźwięk łagodny i jaśniejszy niż Flet dolce.

e) Flauto amabile 8' i 4' (Flute d'amour, Amorosa) posiada nieco węższą mensurę, przez co wydaje dźwięk mniej okrągły, lecz łagodny i piękny.

f) Traversflet przeważnie 4'. (Prawie równoznaczne są: Flute harmonique, Flute octaviante, Flageolet harmonique). Od *c* małej oktawy posiada zwykle korpus o podwójnej długości z powodu jednak otworu z boku fujarki wydaje tony o oktawę wyższe. Naśladuje zupełnie tony fletu orkiestrowego.

g) Hohlflet 8' i 4'; szerokomensurowy, posiada ton ciemny, miękki, nieco bezbarwny, nadaje się szczególniej do połączeń z głosami o charakterze rzniętym.

h) Flet półkryty 8' i 4', (Rohrfl., flute a cheminée, Reedflute) posiada w szpuntach lub przykrywach otwory w które wprawione są rury przez co piszczałki są półkryte; posiada dźwięk bardzo okrągły, pełny, a jednak świeży. Bardzo piękną kombinację tworzy Gamba 8' z Fletem półkrytem 4' i nadaje się szczególniej do uwydatnienia melodyi pomieszczonej w głosie tenorowym.

i) Pryncypalflet 8' i 4' (Flötenprincipal) posiada silny i pełny ton fletowy i nadaje się do wszelkich kombinacyi głosowych przy mf.

k) Flet koniczny 8' i 4' (Spitzfl.) wydaje jasny i dość ostry ton fletowy.

l) Gemshorn 8' i 4' (ang. Goat-horn) zbliżony do fletu konicznego, a często za taki brany, powinien mieć ton bardziej zbliżony do pryncypału.

Wszystkie rejestry fletowe 8' nadają się do gry solowej — 4' i 2' również, szczególniej w żywych figurach przechodzących po za ? Flety 8' mogą być użyte we wszystkich oktawach: brzmią jednak najładniej w wyższej połowie klawiatury. W połączeniach łagodzą ostrość głosów o charakterze skrzypcowym i dodają im pełności. Łączą się również dobrze z głosami krytemi i rozjaśniają nieco ich ciemne dźwięki. Łagodny i niesilny flet 4' nadaje się bardzo do ożywienia różnych kombinacyi głosowych, nie wzmacniając ich prawie. Łagodny i czysto wystrojony Quintflet $2^2/_3$ można łączyć wprost z 8' rejestrem, np. z fletem krytym 8' lub fletem otwartym 8'; takie połączenie wydaje dźwięk bardzo zbliżony do Quintatony 8' i nadaje się do gry solowej przy towarzyszeniu na flecie dolce 8'.

3. *Flety kryte.*

Bywają 8', 16' rzadziej 4'; występują pod różnemi nazwami: Bourdon. Bordun, Liebl.-Bourdon, Liebl.-Gedeckt, Still-Gedeckt, Gross-Ged:, Grob-Ged; lub wprost Gedeckt albo Gedackt. Jeżeli w francuzkich kompozycjach napisany jest „Bourdon" bez oznaczenia wysokości, to należy rozumieć Gedeckt 8'. Flety kryte nie nadają się do gry solowej; ton ich, pozbawiony dźwięków akustycznych, jest przez to ponury i bez charakteru; dyssonanse nie uwydatniają się bardzo i dla tego gra jest martwa. Nadają się jednak dobrze do cichego akompaniamentu arpedżiowego; jak np. w niektórych kompozycjach Guilmant'a, albo w połączeniu z ciemnym głosem 16' w pedale do naśladowania ponurych dźwięków dzwonów, jak się zdarza w marszu żałobnym Chopina (przeróbka na organ przez Gottschalg'a), lub dla uwydatnienia krótkich frazesów muzycznych w wyższych oktawach. Najważniejszą jednak rolę grają flety kryte przy rozmaitych kombinacjach głosowych. Łącząc Gambę 8' z Fletem otwartym 8' np.; otrzymamy kombinację bardzo łagodną i przyjemną; dodawszy flet kryty 8' uczynimy ją znacznie pełniejszą i poważniejszą, dodawszy zaś zamiast fletu krytego 8' Burdon 16' otrzymamy kombinację o charakterze bardzo poważnym, nie silnym zbytnio, a jednak pełnym. Przy bystrych pasażach solowych o charakterze poważnym, jak również przy ruchliwych figuracjach Bourdon 16' bardzo korzystnie może być użytym przy ostrzejszej Gambie 8'; i Flecie 4'.

Flet kryty 8' w połączeniu z głosem 8' o charakterze smyczkowym najbardziej się nadaje tak do gry swobodnej, jak również do towarzyszenia chórowi np. *pp.* Liebl: Gedeckt 8' z Aeoliną 8' lub Dolce 8'; *p.* Gedeckt 8' z Salicyonałem 8'; *mp.* lub *mf.* Bourdon 8' z Gambą 8'.

Można również połączyć kilka fletów krytych 8' z jednym 16' lub bez dla otrzymania nader ciemnej i ponurej kombinacyi; dobrze jest jednak w takich razach użyć jednego fletu otwartego 8' lub bardzo łagodnego 4'. Flet kryty 8' w połączeniu z łagodnym fletem otwartym 4' daje silny i pełny Flet kryty 8'.

Quintaton (8' i 16') jest głosem charakterystycznym, który nadaje się do gry solowej (16' oktawą wyżej) przy towarzyszeniu Dolce 8' lub Salicet 8'. Quintaton 8' łączy się również dobrze z Fletem otwartym 8'. Jako 16' może zastąpić Bourdon 16' nadając jednak szczególny swój charakter.

4. *Głosy o charakterze smyczkowym.*

a) Viola di Gamba albo wprost Gamba (8' i 16') o silnym charakterze rzniętym, w większych rozmiarów organach bardzo silny rejestr i bogaty w dźwięki akustyczne.

b) Viola (8', 16', 4') niejędrny i nieco o charakterze nosowym rejestr.

c) Salicyonał (8' 16' 4'), łagodny z małem zabarwieniem smyczkowem.

d) Dolce (8' i 4') jeszcze łagodniejszy prawie bez charakteru smyczkowego. Jako 4' nadaje się bardzo do połączenia z Zartflet 8' i Liebl. Ged. 8' i wogóle przy grze *p*. Nadaje on dźwiękom niejako połysk srebrzysty.

e) Aeolina 8'. Najłagodniejszy z głosów i posiadający nieznaczny odcień smyczkowy. W Niemczech zdarzają się 8' i 16' Aeoliny językowe.

f) Violino (4' i 2') jasny i przenikliwy rejestr.

g) Pryncypał skrzypcowy (Geigenprincipal 8', 16', 4') zwykle 8' co do swego charakteru stoi pomiędzy Pryncypałem i Gambą lecz jest słabszym; posiada ton śpiewny, pełny, z odcieniem smyczkowym. Przy szybszych figuracjach i pasażach łączy się dobrze z Gemshorn 4'.

h) Fugara (4' i 8') podobna do pryncypału skrzypcowego lecz o większem zacięciu smyczkowem. Jako 4' działa dostatecznie nawet na większą ilość głosów 8'.

Wszystkie wyżej wyliczone rejestry jako 8' mogą występować samodzielnie; również 4' i 16' mogą być użyte bez towarzyszenia innych rejestrów lecz 4' o jedną oktawę niżej, a 16'— o jedną oktawę wyżej. Dobrze wykonane zaliczają się do najpiękniejszych i najszlachetniejszych rejestrów. Łączą się dobrze z wszelkiego rodzaju fletami otwartemi i krytemi 8'. Im wybitniejszy posiadają charakter rznięty, tem mniej nadają się do użycia w wyższych oktawach, (w połączeniu z fletem krytym 8' brzmią dobrze) zato w niższych, czy oddzielnie, czy też w połączeniu z Fletem 4', tak w grze kilkogłosowej, lub też jako solo w tenorze brzmią nader efektownie.

i) Voix celeste 8' (prawie to samo co unda maris 8'). Rejestr ten występuje zawsze w połączeniu z Aeoliną lub łagodnym Salicyonałem; rozpoczyna się od *c* małej oktawy i nastrojony jest nieco wyżej przez co wynika małe falowanie głosu, które, jeżeli jest dobrze utra-

fiony sprawia wrażenie eteryczne. Głos ten przeznaczony jest głównie dla gry koncertowej, przy wielkiej jednak oględności może być użytym i w kościele. Może być użytym do gry solowej lub też kilkogłosowej sam lub w połączeniu z łagodnym fletem 8' lub 16' szczególniej w średniej skali.

Wszystkie bardziej wyróżniające się i niezwykłe rejestry jak: Obój, Klarnet, Kobza, Trompet, Tremulant, Vox humana, Vox angelica i t. p. wówczas tylko sprawią dobre wrażenie, jeżeli będą użyte rzadko i oględnie.

Voix celeste przy Pleno, Forte jest nieużytecznym. Jeżeli brak go w organie, to może go zamienić Aeolina 8' lub Dolce 8' w połączeniu z Tremolo.

5. *Głosy języczkowe.*

a) Trompete 8' (Clarino 4'). Wybornie nadaje się aby dźwięki pełnego organu uczynić bardziej przejmującemi. Pięknie intonowana trompeta 8' nadaje się również do gry solowej samodzielnie i w połączeniu z fletem krytym 8', fletem otwartym 8', pryncypałem 8' i octawą 4', jeżeli manuał towarzyszący posiada dostateczną siłę. Miejsca pompatyczne w rodzaju fanfar mogą być wykonane na samej tylko Trompecie 8' lub w połączeniu z innemi rejestrami.

b) Obój 8' powinien być łagodnym i posiadać dźwięk nosowy. Najładniej brzmi w skali środkowej sam lub w połączeniu z Fletem wiedeńskim 8'; Trawersfletem 4'. Używa się tylko jako głos solowy: do gry kilkogłosowej nie nadaje się, lecz przy pełnym organie może być użytym z wielkim pożytkiem.

c) Kobza 8', 4' (Schalmei, chalumeau, musette). Używa się tak jak obój.

d) Fagot 8' (zdarza się i 16') jest najczęściej niższą połową oboju lub klarnetu. Używa się jak oboju. Łączy się dobrze z fletem krytym 8'.

e) Klarynet 8', jeżeli jest prawidłowo zbudowany i dobrze intonowany, jest bardzo pięknym głosem solowym. Łączy się dobrze z fletem krytym 8' i traversfletem 4'. Do towarzyszenia nadaje się bardzo flet dolce 8' z dodaniem łagodnego fletu 4'.

f) Vox humana 8' (Vox augelica 8' a czasami jako Voix celeste) naśladuje głos ludzki. Tylko wówczas na to miano zasługuje, jeżeli obok dokładnego wykonania i intonacyi posiada tak nazwane reflektory głosowe, które dźwięki wydawane przenoszą na dalszą odległość. Łączy się z Bourdonem 8' w echo. Tremolo jest prawie nieodzowne. Brzmi najlepiej w skali altowej lub mezo-sopranowej; w wyższej i niższej skali przeważnie nie może być używanym. Może być użytym przy grze kilkogłosowej. Przy pełnym organie nie używa się.

g) Physharmonika 8' (bez rezonatora) naśladuje głos fisharmonii i przy użyciu crescenda żaluzjowego sprawia piękny efekt.

(*d. c. n.*)

ODEZWA

Zarządu Stowarzyszenia Organistów

Św. Stanisława Biskupa

w palącej sprawie nauczania.

Szanowni Koledzy!

Zaledwie minęło pół roku od zawiązania się naszego Stowarzyszenia, a już ma ono za sobą pewną działalność nie pozbawioną znaczenia szczególniejszego, że wspomnę tu memoryał, wysłany od Ich Exscelencyi Ks. Biskupów, rezultatem czego w Sejneńskiej Djecezji zostanie zwołany prze Jego Dostojność Ks. Administratora dyecezyi ogólny zjazd Organistów dla tem skuteczniejszego rozwiązania kwestyi w memoryale poruszonych.

Lecz, Koledzy, aby osiągnąć możliwie najlepszy rezultat z naszego zrzeszenia się, musimy naprzód sobie uprzytomnić nasze potrzeby, a przedstawiwszy sobie chwilę obecną, wywierającą niemały wpływ i na nasze stosunki, obrać środki, prowadzące nas najbliższą drogą do celu.

Nikomu nie jest tajemnem, że społeczeństwo dąży naprzód jak wartki wezbrany potok górski, porywając i unosząc swą żywiołową siłą nawet i jednostki najmniej skłonne do postępu i biada tym, którzy bądź niechcą, bądź nie mogą podążać za ogólnym prądem, gdyż grozi im poprostu zagłada; któż bowiem z kolegów nie widzi tego przekształtowania się i naszych stosunków?

Otóż patrzmy:

W parafji wiejskiej, nawet i niezbyt wielkiej do niedawna wszystko spało. Zdawało się napozór, że tam nigdy nie zmieni się na lepsze. Lecz było to złudzenie, bo ku największej naszej radości rozpoczyna się ruch na całej linji. Zawiązują się wszędzie to rozmaite zrzeszenia współdzielcze, to straże ogniowe, to kółka śpiewacze, to znów orkiestry — słowem, zaczyna się niebywały dotąd ruch i dążenie ku oświacie. Ksiądz zaś z tej racji, że ma założyć bądź chór, bądź orkiestrę, wydala mało muzykalnego organistę i bierze lepszego, zdolniejszego, bardziej wykwalifikowanego w swym zawodzie, który by mógł prowadzić czy chóry, czy orkiestrę, czy chociażby nawet sprawować pewien urząd w czytelni nowozakładanej. Patrzmy więc: Krzywda się dzieje organiście wydalonemu, lecz spytamy Sz. Kolegów, czy Zarząd Stowarzyszenia może co skutecznego zdziałać na korzyść biednego, pokrzywdzonego, nieraz liczną rodziną obarczonego, organisty? Może tylko pomódz wyszukaniem odpowiedniej posady. Ale czy nie zbraknie *odpowiednich* posad? skoro jak wyżej powiedzieliśmy, jest wśród Duchowieństwa tendencya ku postępowi i wielu księży chciałoby dostać lepszych organistów, chociażby nawet żądających lepszego wynagrodzenia.

Nie jeden się spyta, dlaczego Zarząd nie może zmusić ks. proboszcza aby zatrzymał dawniejszego, od kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu lat zajmującego tą samą posadę, organisty. Lecz, pytamy się, czy Zarząd ma prawo gwoli interesu pojedyńczych swoich członków, zatrzymywać rozwój społeczeństwa, na któreż bądź co bądź nasz zawód, jako jedyny posterunek muzyczno-kulturalny, zwłaszcza na wsi, ma a przynajmniej powinien mieć wpływ; czy po kilku takich próbach nie zniechęci się społeczeństwo do naszego Stowarzyszenia? Wszak musimy się z tem liczyć, gdyż poparcie społeczeństwa jest nam koniecznie potrzebne, a ono nie może popierać takich korporacyi, które są jawnie wymierzone przeciwko rozwojowi jego, gwoli egoistycznych celów. Ale patrzcie: duchowieństwo nawet daje pensye tam, gdzie dotychczas nie było żadnej. Prawda, że to są wyjątki, ale, zdaniem Zarządu, z tych wyjątków utworzy się kiedyś reguła, a naszą jest rzeczą to przyspieszyć. Powie ktoś, że wielu ks. proboszczów jest takich, którzy nie tylko że nie pragną lepszych organistów, ale nawet nie chcą i słyszeć o nich. Nie przeczymy temu, lecz i to jest również prawdą że ci, i tylko ci właśnie proboszczowie nie chcą nic słyszeć o polepszeniu bytu.

Więc, jeżeli za pierwszem ich życzeniem pójdziemy sami, do drugiego nas zmuszą, a więc z tego widzimy że ciemnota jest przyczyną naszego obecnego stanu i, jak to słusznie było wypowiedziane na wiecu w mowie programowej, upadek nasz został spowodowany przyczynami od nas niezależnemi, lecz pozostawanie nadal w takim stanie jest w całości zależne od nas.

Koledzy! widzimy, że zagraża nam niebezpieczeństwo, w najlepszym razie zupełna obojętność społeczeństwa, bo chyba nikt temu nie zaprzeczy, że zawód organistowski, jako czynnik muzyczno-kulturalny nie może i nie powinien pozostać poza ogólną dążnością do postępu, w przeciwnym bowiem razie zmusimy społeczeństwo do szukania sobie innych czynników zadość czyniących mu, a temsamem przejścia nad nami do porządku dziennego, co i dotychczas się praktykowało. Aby zainteresować społeczeństwo, musimy udać się do niego, nie tak jak dotychczas z wyciągniętą ręką do brania, lecz z pragnieniem czynu. Powiecie Koledzy, że my przecież i tak pracujemy ile możemy i jak umiemy. Prawda, ale widzimy sami, iż to nie wystarcza, bo aby pracować pożytecznie trzeba więcej umieć, aby zaś więcej umieć, trzeba się uczyć. W tym to celu jest projektowana w ustawie szkoła, lecz pytanie, czy możemy zdać się na szkołę i czy nam taka szkoła potrzebna, przynajmniej na teraz. O nie! — wszak organistów bez posad jest około 400, jak również nie potośmy się zrzeszyli, aby kształcić swoich współzawodników. Z drugiej znów strony, czyż my jesteśmy już tak dalece wykształceni, że sami nie potrzebujemy nad sobą pracować? czy społeczeństwo dopiero w następcach naszych będzie mogło mieć to, na co już obecnie najzupełniej zasługuje? Lub, czy zasłużymy na szacunek swoich zwierzchników, jak i społeczeństwa obiecywaniem lepszych w przyszłości. Wszak oni odpowiedzą nam i zupełnie słusznie: „dla lepszych będzie lepiej, a dla was musi tak pozostać jak było“. I nie możemy mieć pretensyi aby nam płacono zarobek przyszłych pokoleń.

Czy znów może kto zaręczyć tym, którzy pozostają obecnie na lepszych posadach, że nie będą nigdy zagrożeni tylko z tej jednej racyi, że trzeba lepszego? Prawda, zarząd Stowarzyszenia będzie się starał o posady, lecz nie może ręczyć za nikim. Może się zdarzyć, iż organista będący w 10-cio tysięcznej parafji, zmuszony będzie przyjąć posadę w pięcio lub też i mniej tysięcznej parafji. Przecież każdy z nas pragnąłby na starość czego lepszego; tymczasem dzięki naszej częstokroć opieszałości lub lenistwu, stać się może wprost przeciwnie.

Nie, Koledzy! dziesięć razy nie! Zarząd Stowarzyszenia ma niepłonną nadzieję, iż wszyscy przyjdą mu z pomocą w rozproszeniu chmur, gromadzących się nad nami, usuwając wszystkie niedostatki fachowe za pomocą pracy nad sobą; wszak kiedyśmy się już zrzeszyli, postarajmy się wyciągnąć wszelkie możliwe korzyści z tego, aby nikt nie mógł nam zarzucić, że dla siebie żądamy wiele, lecz dać od siebie nic nie chcemy a nawet i nie umiemy. Do pracy więc, Koledzy, do pracy!

Do pracy niech wezmą się nie tylko ci, którzy stosownie do uchwały muszą zdawać egzamin, ale i ci, którzy na podstawie tejże uchwały są zwolnieni od tego, gdyż pretensye do polepszenia bytu wszyscy mamy jednakowe. Zarząd zaś, będąc całem sercem oddany ogółowi, i widząc nieszczęście wiszące nad głowami szczególniej słabszej pod względem muzykalnym braci naszej — wzywa wszystkich bez wyjątku do pracy.

Od niejakiego czasu na szpaltach naszego pisma jest omawiana kwestya prywatnego nauczania uczni przez Stowarzyszonych. Otóż pod jednym. z tych artykułów, a mianowicie pod artykułem p. Furmanika była umieszczona wzmianka od Zarządu, w której Zarząd najzupełniej solidaryzuje się z powyższym poglądem, więc nie od rzeczy będzie przytoczyć motywy, na podstawie których Zarząd przyszedł do powyższego mniemania.

W zasadzie uczyć każdy organista może, o ile się poczuwa, że godnie odpowie swemu zadaniu, gdyż nie na to Stowarzyszenie się zawiązało, aby miało pozbawić, członków dla chwilowego kaprysu jednostek, tak upragnionej swobody, zarówno jak i pewnych dochodów z tego źródła płynących. Na podstawie czego wielu panów organistów są gorącymi obrońcami prywatnego nauczania.

Lecz, niestety, system prywatnego nauczania co prawda przynosi pewne korzyści jednostkom, ale jak na tem wychodzi ogół organistów, postaramy się pokazać.

Pewien organista na względnie zamożnej parafji uczy chłopaka na organistę. Już nauczył go jako tako odegrać Mszę Św., litanję, i innych niezbędnych rzeczy. Chłopak umiał się przypodobać miejscowemu Ks. Wikaremu, bo potrafi chętnie mu usłużyć, pójść na posyłki różne, słowem był bardzo dobrym lokajczykiem. Lecz oto Ks. Wikary wychodzi na probostwo, i zabiera z sobą tylko co upieczonego organistę-lokaja, który czując swoje braki, godzi się na wszystkie wymagania Ks. Proboszcza, a zatem będzie i łokajem, i parobkiem i furmanem i wszystkiem, lecz nie dobrym organistą. Stan ten trwa kilka lat... Przez ten czas nasz lokaj-organista ożenił się, dochował się dzieci. Wtem Ks. Proboszcz

dostaje awans, idzie na probostwo do miasta. Organista ufny w życzliwość swego Ks. Proboszcza, prosi aby go wziął razem z sobą. Lecz Ks. Proboszcz nie chcąc się pokazać z nim w mieście, mówi mu: „Mój kochany, ja dla ciebie robiłem wszystko co mogłem, byłem jak ojcem, pomimo twojej małej umiejętności trzymałem cię, lecz to było na wsi, ale do miasta ciebie brać nie mogę. Tam do kościoła zbierają się ludzie muzykalniejsi, tam trzeba muzyka, zostań więc tu; tu już cię znają, więc jakoś ci ujdzie.

I tak zostaje na miejscu nasz znajomy. Przybywa drugi proboszcz, może muzykalniejszy, może i nie, lecz w każdym razie nie mający żadnych zobowiązań względem zastanego organisty. Otóż zaledwie zdążył rozkwaterować się, wzywa organistę i każe mu szukać sobie innej posady, gdyż on potrzebuje zakładać chóry, chce aby mu dobrze grano na organach—słowem nasz znajomy okazuje się najzupełniej dla niego nieodpowiednim. Teraz dopiero się rozpoczynają najpierw protesty przeciw postępowaniu Ks. Proboszcza, który, jak mu się zdaje, bez uzasadnionych przyczyn pozbawia go chleba, wszak on tyle lat był dobrym, tylko kaprysom proboszcza nie może dogodzić, a następnie wędrówka za posadami, najczęściej bez skutu, gdyż księża wymagają bardzo często, szczególniej w ostatnich czasach większej muzykalności. Widząc bezskuteczność swoich zabiegów, klnie księdza za to, że go wydalił; klnie rodziców, iż nie oddali go do innej profesyi, klnie Stowarzyszenie, że mu nie przychodzi z pomocą w wyszukaniu posady, której, nawiasem mówiąc, Stowarzyszenie nie może mu dać, bo on nic, prócz łokajstwa nie umie; klnie nawet i swojego nauczyciela, który go nie douczył. Taki człowiek na wszystko się zgodzi, na najbardziej niewłaściwe warunki byle dostać posadę.

Pytamy więc, czy mamy prawo dla osobistych korzyści uprawiać to samo i nadal, i czy Stowarzyszenie w takich okolicznościach zdoła podnieść moralnie i kulturalnie ogół organistów? Oczywiście że nie, bo nawet z przyczyn od siebie niezależnych będzie musiało zniechęcić do siebie ogół organistów, którym nie będzie w możności przyjść z pomocą. A więc wolno będzie uczyć tylko wtedy, gdy wyżej przytoczone okoliczności nie będą miały miejsca t. j. kiedy uzyskamy prawo nie pozwalające Ks. Proboszczom przyjmować na posady organistów nie mających świadectw od komisyi egzaminacyjnej.

Jeszcze słówko tym, którzy widzą postęp w konkurencyi. Prawda, że obawa o utratę posady podnieca do pracy, ale i prawdą jest również, że myśl bez przerwy o grożącem co chwila niebezpieczeństwie utraty chleba rozstraja nerwy, podkopuje zdrowie, odbiera chęć życia; bo i cóż warte życie bez pewności jutra. Nie myślcie jednak, koledzy, że jeżeli się do czegoś dochodzi to tylko dzięki konkurencyi.

Zresztą stan dotychczasowy, bardzo obfity w wszelkiego rodzaju konkurencyę, nie podnosi bynajmniej nas kulturalnie, lecz raczej upodlił, a że tak jest, — dowodem powstanie Stowarzyszenia, którego celem jest zmiana dotychczasowego stanu, więc jeżeli dotychczas konkurencya nie zdołała nas podnieść, napewno nie podniesie i w przyszłości, a któż wie, czy stanu obecnego nie zawdzięczamy wyłącznie tej, tak przez niektóre jednostki

wychwalanej konkurencyi. Jeżeli zdarza się jakiś odosobniony wypadek dodatni, to nierównie więcej spacza zupełnie pojęcie o pożyteczności pracy nad sobą i zamiast pracować nad postępem, pracują nad prędszem zdobyciem grosza, jako najpewniejszego środka ubezpieczenia się przeciw ewentualności utracenia posady. Lecz rzadko komu to się udaje osiągnąć. Jeżeli zaś chodzi o zachętę do pracy, to starajmy się wyszukać odpowiedniejszych sposobów, nieprzedstawiających niebezpieczeństwa np. urządzać od czasu do czasu konkursy tak z gry, jak i ze śpiewu, różne popisy i t. p.

Lecz nietylko muzycznego wykształcenia nam brak, bo oto od niejakiego czasu słyszeć się dają utyskiwania ze strony Duchowieństwa na brak organistów ogólnie wykształconych, a więc, czy nie należało by do programu nauk proponowanych przez p. Kowalczyka dołączyć z jedną godzinę nauk ogólnych, których by mógł udzielać jakiś profesor pobliskiego gimnazyum.

Kończąc niniejszą odezwę zwracamy się jeszcze do Sz. Kolegów, aby wzięli gorąco do serca sprawy Stowarzyszonych i popierali takowych we wszystkich ich zamiarach „Niech nie będzie organisty niestowarzyszonego, niech nie będzie niewykształconego; niech nie znajdzie się żaden z kolegów, którego Stowarzyszenie nie mogłoby polecić na każdą posadę, niech wszyscy zapiszą się na członków; niech w ręku każdego znajdzie się „Śpiew Kościelny“, — a wtedy, da Bóg, za wstawiennictwem św. Stanisława, patrona naszego, nie upłynie paru lat, a już wszystko zmieni się na lepsze.

Zarząd Stowarzyszenia Organistów.

W sprawie uposażenia organisty w Oporowie.

„Przegląd Katolicki“ w № 32 pomieścił artykuł Ks. St. Barańskiego, który w całości pomieszczamy:

Położenie służby kościelnej na wsi jest nieraz bardzo ciężkie z tego powodu, że jest w zupełności zależne od dobrej woli parafian. Co najwięcej ją upokarza, to to, że, chcąc jako-tako utrzymać się, musi zejść do roli żebraków. Organista np. jeśli po snopkowem, chodzi po spisie, wydaje kartki, roznosi opłatki i tym sposobem żebrze na swoje utrzymanie. Jest to bardzo upokarzające i demoralizujące zarazem tak organistę, jak i parafian. Trafia się nieraz, że organista, wyjechawszy na wieś po „snopkowem“, wielu gospodarzy nie zastaje w domu; nie jedna gospodyni każe dzieciom powiedzieć: „powiedzta organiście że nikogo niema w chałupie“; a często bywa i tak, że gospodarz daje snopki już okłosowane, że często za furmankę się nie opłaci.

Opowiadał mi organista że miał takie zdarzenie.

Jednego gospodarza nie zastał w domu. W nieobecności ojca syn dał dwa snopki organiście. Po pewnym czasie ojciec wraca do domu, a dowiedziawszy się od syna, że ten opatrzył organistę, wybiegł z domu, dopędził organistę i odebrał one snopki.

Czy tak być powinno? Są to wypadki nie zbyt częste, a jednak zdarzają się. Tak być nadal nie powinno.

Organista nieraz uczył się dosyć długo, zanim dostał patent na organistę. Często za ostatni grosz ojca się kształcił z pokrzywdzeniem reszty rodzeństwa. Czy poto mozolił się w szkole przez lat kilka, aby potem został żebrakiem? Nie jeden ma obowiązki względem zniedołężniałych rodziców, musi ich utrzymywać na starość. A jak tu można ich utrzymać, jeżeli samemu się jest na łasce obcych ludzi?

Pragnąc tego uniknąć na przyszłość, przedstawiłem moim parafianom to właściwe położenie organisty i zaproponowałem, czy nie zgodziliby się na stałą pensję dla organisty wzamian na „snopkowe“, za kartki, za spis i opłatki. Wszyscy chętnie się zgodzili, tak panowie obywatele, jak gospodarze i szanowny zarząd cukrowni i na zebraniu parafialnem postanowili płacić z morgi narówni składkę. Tym sposobem organista nasz będzie miał stałej rocznej pensyi trzysta rubli, oprócz kościelnych dochodów.

Na tych więc warunkach poszukujemy organisty, któryby doskonale znał muzykę kościelną, czytał rubrycelę, kaligraficznie i gramatycznie pisał po polsku i rosyjsku, mógł prowadzić istniejące u nas chóry i orkiestrę.

Bliższe szczegóły można tu omówić na miejscu. Dziś posada organisty tu wakuje. Ktoby z panów organistów życzył sobie tę posadę zająć, proszę porozumieć się ze mną osobiście lub listownie.

Radziłbym, aby i inne parafie tak postanowiły. Dając pensye organistom. dopomożemy im do podźwignięcia z poniżającego ich położenia i sami będziemy mieli większe prawo żądać od nich czegoś więcej. niż dotąd.

Moim drogim parafianom, że mnie zrozumieli i zadosyć uczynili memu życzeniu, stokrotne B ó g z a p ł a ć!

W *Oporowie*, przez *Żychlin* (gub. Warsz).

Ks. St. Bańkowski

Dnia 15 lipca 1907 r.

List otwarty do Kolegów.

Na ostatnim zjeździe jednogłośnie postanowiliśmy wybranemu przez nas Zarządowi zaufać. Jestem pewny, że uczestnicy zjazdu nie zaprzeczą mi tego.

Chciałbym się jednak zapytać Sz. Kolegów czy słowa chcecie dotrzymać.

Wszak wiemy wszyscy z naszych uchwał i ustawy Stowarzyszenia, że mamy się odnowić pod względem etycznym, społecznym i materyalnym. Piękna myśl. Odnowić się etycznie, znaczy, aby społeczeństwo katolickich organistów, pracujących dla chwały Boskiej, nie zbaczało nigdy z drogi chrześcijańskich zasad. Społecznie,—znaczy, abyśmy posiadali gruntowną znajomość swego fachu i ogólne wykształcenie, by społeczeństwu katolickiemu Kościołowi i sobie nie robić wstydu. Materyalnie,—znaczy, aby każdy organista był wynagradzany odpowiednio do swoich zdolności i nie naśladował żebraka.

Te trzy względy—to nasza idea, która ma rozciąć węzeł gordyjski.

Nim wspomniane cele poszczególnie rozważymy, nadmienię: jeśli mam moje myśli uzbierane ze wspólnych konferencyi naszego Zarządu z Wami, Sz. Koledzy podzielić, to powiem że nie jest obecnie pożądanem dla nas zbyt pospieszne wypowiadanie się w niejednych sprawach natury praktycznej; wprost bowiem nie będziemy wstanie wziąć na siebie odpowiedzialności za całkowite wykonanie programu naszych dążności, skoro poszczególne jednostki, zaczynają inaczej pojmować sprawę zasadniczą Towarzystwa.

Zarząd Stowarzyszenia nad wyżej wskazanymi celami bardzo się zastanawia i pracuje, aby je pomyślnie rozwiązać i jak najprędzej doprowadzić do skutku.

Dla tego też każda myśl rzucona przez którego z członków Zarządu, jest potem szeroko rozważana, i kiedy zostanie przelana na papier nie powinniśmy jej cięciem nierozważnem strącać. Przysłowie nas uczy: „Kto chce być krytykiem, musi być dobrym robotnikiem“.

Pan Dzierzęcki pisze w swoim artykule pod tytułem: „w sprawie uczni organistowskich“ (№ 11 i 12 Śpiewu Kościelnego,) że bojkotowanie prywatnego nauczania organistów, nie zgodne jest z duchem czasu i krępuje wolność jednostek, że narzekać na nadprodukcye organistów nie powinniśmy, że tylko przy obfitej podaży sił organistowskich i rozumnej (!!) konkurencyi wybijać się będą mogły na wierzch jednostki utalentowane i energiczne“.

Mojem zdaniem było by to dobre, gdyby nam co rok budowano kilka kościołów, aby ci nowi kandydaci tak z Warszawy jak z Koziej Wólki mogli mieć kawałek chleba, w przeciwnym razie dowodzenie p. D. nie wytrzymuje krytyki.

My wiemy że przeprowadzenie zmian w warunkach bytu organistów nie jest tak łatwe, jakby się zdawało: żyć w obecnych warunkach organiście ciężko.

Musimy więc działać rozumnie, aby sobie owe warunki poprawić; dopiąć tego jedynie możemy przez podniesienie poziomu swego wykształcenia fachowego i ogólnego, a zaprzestania na pewien czas produkowania kandydatów konkurentów.

W naszych czasach podług statystyki jest ogromna nadprodukcya organistów. W samem królestwie jest około 400-tu organistów, więcej niż potrzeba.

Na jedną posadę zgłasza się naraz po kilkunastu kandydatów z rozmaitemi protekcjami; używają oni różnych kombinacyi, aby posady otrzymać, ba nawet tacy z Koziej Wólki, chcieliby zająć najlepszą... Nie zdają sobie sprawy, że są oni prawie analfabetami swego fachu. Bardzo często tacy analfabeci, mający dobre plecy za sobą, otrzymują dobrą posadę, zaś jednostka uzdolniona i energiczna pozostaje na bruku albo otrzymuje ochłap.

To są skutki tego ducha wolności i postępu. Czyż przy takiej nadprodukcyi fachu możliwe jest uzyskanie poprawy naszego bytu? Nie, nigdy. Dowiedzionem faktem jest, że tam, gdzie jest konkurencya, nie może być mowy o poprawie egzystencyi gdyby nawet strajkować.

Myśl p. Furmanika, wyrażona w artykule Śpiewu Kościelnego № 7 i 8, jest racyonalna, gdyż zawiera w sobie to do czego wszyscy stowarzyszeni dążymy.

Z tego wynika, że dla dobra ogólnej sprawy naszego Towarzystwa, nie wolno nam sposobić kandydatów na organistów przez kilka lat pod żadnym pozorem, gdyż w przeciwnym razie młodsza generacya wyrugowałaby starszych organistów tak, że ci, którzy obecnie przyczynili się do powstania i do rozwoju Stowarzyszenia, za wieloletnią pracę w swoim zawodzie byliby skazani na łaskę i niełaskę losu; co gorzej, przerzucano by nami jak ulęgałkami. Dla tego też do zdobycia lepszych warunków, pierwszym krokiem będzie zaprzestanie przysposabiania kandydatów na lat kilka, zwłaszcza prywatnie.

Taki organista, któryby wbrew temu postępował, mojem zdaniem byłby wrogiem samego siebie i swojej rodziny.

Szkołę mieć musimy, ale ruchomą indywidualną; taką jak kolega Kowalczyk opisuje. Jego dyrektywa szkoły ma głęboką myśl i wydać powinna świetne rezultaty. Dodać jeszcze muszę do tego projektu taką myśl: aby do kompletu profesorów przejezdnych, to jest do tej ruchomej szkoły, włączyć i obecnych profesorów a naszych kolegów i przyjaciół, aby jako doświadczeni już w kierownictwie uczni, mogli w Warszawie na miejscu uczyć tych młodzieńców, co dla uzyskania odpowiedniego świadectwa od Komisyi egzam., dłuższe studja odbyć muszą, rozstając sią na pewien czas z parafją.

Bo takich którzy nawet nie rozumieją, co to jest właściwie organista, jeszcze mamy sporą garstkę. Otóż dla takich nieuświadomionych

powinien być wynajęty lokal przy Zarządzie, aby ich miejscowi Warszawscy profesorowie uczyli. Nauka płatna, w razie niezamożności na koszt Stowarzyszenia.

Lepiej na to stracić „wiele“ i uzyskać „wiele“ przez polepszenie nam bytu, aniżeli nie stracić i nie uzyskać.

O ile się okaże za parę lat potrzeba organistów to wtenczas zaczniemy uczyć. Jeżeli tak będziemy postępować, to napewno jałmużnikami nie będziemy, a być nimi nie powinniśmy: jałmużna demoralizuje nas i zabija uczucia godności ludzkiej. Osiągniemy zaś lepsze warunki bytu wtedy, kiedy nas szukać będą. Inaczej szkoda zabiegów i pracy naszej.

Projektowi kolegi Kowalczyka przyklasnąć należy i całą siłą go popierać.

Jan Jurkiewicz.
organista w Kałuszynie.

Pierwszy strejk robotników chrześciańskich

we Lwowie.

W piśmie katolickiem „Echo Przemyskie“, uchodzącej za organ dyecezyi przemyskiej, czytamy co następuje:

Przed kilku miesiącami zaledwie powstała we Lwowie mała grupka zawodowej organizacyi katolickiej. Trzech robotników stanowiło jej początek. I oto teraz nagle, w poniedziałek wybuchł strejk, prowadzony przez tę organizacyę i pokazało się, że z tych trzech robotników rozrosły się olbrzymie szeregi, że pod hasłami chrześciańskiej demokracyi stanęły do walki po pracy zaledwie 9 miesięcznej nie setki lecz tysiące ludzi.

Odawna już magistrat lwowski obiecywał robotnikom, że podniesie ich nędzne wynagrodzenie. Obietnice te kończyły się zawsze na tem, że robotnicy nędznie wynagrodzeni chodzili głodni, obdarci, nie mając wprost z czego żyć. Socyaliści nie chcieli się nimi zająć, mimo, iż kilkakrotnie, nim jeszcze organizacya powstała, robotnicy ci do tych fałszywych przyjaciół się udawali.

Dopiero od chwili, ,kiedy „Polski Związek zawodowy katolickich robotników“ rozpoczął pracę nad tymi biedakami, dola ich zaczęła się polepszać. W zimie już część ich w drodze ugody otrzymała podwyżkę i skrócono dzień pracy o godzinę. Jednak ustępstwa te magistratu nie były tak wielkie, ażeby mogły być wydatniejszą pomocą dla robotników. Dlatego też organizacya „Związku zawodowowego“ nie ustawała w pracy

i od pięciu miesięcy przygotowywała się na strejk powszechny. Powolną i usilną pracą większość robotników została zaciągniętą w szeregi organizacyjne, tem więcej, że zaczęli nabierać zaufania i wierzyć, że jedynie w organizacyi chrześciańskiej będzie dla nich podpora i opieka. Kiedy sprawa została ostatecznie przygotowaną, przystąpiono do strejku. W niedzielę dnia 7-go lipca odbyło się olbrzymie zgromadzenie robotników, na którem strejk jednomyślnie uchwalono. Przewodniczącym komitetu strejkowego wybrano p. Władysława Horowicza, sekretarza „Związku katol.-społecz.“

W poniedziałek, po odbytem o godzinie 5-ej rano zgromadzeniu, przeszło 600 robotników zaprzestało pracy. Właściwie strejkiem objętych było blizko półtrzecia tysiąca osób, licząc i rodziny strejkujących.

Dowodem jak solidarnie prowadzona była akcya i jak przeprowadzono organizacyę, było iż ani jeden robotnik do czyszczenia miasta nie stanął. Nawet socyaliści z podziwem to przyznawali. Rokowania w pierwszym dniu strejku rozbiły się zupełnie, w drugim dniu dopiero, to jest we wtorek popołudniu przyszło do ugody, mocą której wszystkim robotnikom podwyższono płacę o 10% i miasto wzięło na siebie obowiązek opłacania kasy chorych w całości dla robotników.

Po ukończeniu pertrektacyi przez komitet strejkowy, odbyło się publiczne zgromadzenie w lokalu stowarzyszenia przy ogromnym udziale robotników. Po zgromadzeniu wyruszyli robotnicy w pochód na miasto. W pochodzie niesiono tablice z napisami np. „Niech żyje organizacya katolicka“, „precz z wyzyskiem“ i t. p. Udział w pochodzie był bardzo wielki, gdyż robotnicy na to ostatnie zgromadzenie strejkowe przybyli z żonami i krewnymi.

Tak więc organizacya katolicka zwycięsko wyszła z tej pierwszej próby ogniowej.

Jeszcze słów parę w kwestyi uczni organistowskich.

W № 11—12 Śpiewu Kościelnego zamieszczono artykuł p. Zdzisława Dzierzęckiego krytykujący bojkot prywatnego nauczania w zawodzie organistowskim.

Artykułem swym autor chce przekonać że nauczanie takie wogóle jest szkodliwe, że bojkot prywatnego nauczania krępuje wolność jednostki, jest niewykonalny i niemożebny dla tego, że ludzie rozmaitych przekonań są porozrzucani po całym kraju; przytem p. Dzierzęckiemu przychodzi do głowy „złośliwa myśl“ że Zarząd Stowarzyszenia ma na celu fachowe wykształcenie organistów zagarnąć w monopol za pośrednictwem szkoły; wreszcie p. Dzierzęcki odwołuje się na argumentację

p. Kuleszy który mówi że nie powinniśmy narzekać na „nadprodukcyę organistów“, gdyż zachęca do pracy i walki o byt.

Z wywodów wyżej wymienionych możnaby wnioskować, że jednostki takich poglądów są przeciwni otwarciu szkoły organistowskiej i niech tylko każdy z pp. Organistów postara się wypuścić w świat jak najwięcej aspirantów do posad organistowskich to muzyka kościelna wskutek konkurencji wnet się udoskonali. (Stosując się do tej myśli należałoby wszystkie uczelnie zamknąć, a wprowadzić prywatne wolne nauczanie).

Zapewne przeciwnego zdania był i jest ogół organistów, jeżeli: 1) zorganizował się w Stowarzyszenie dla bronienia swych interesów i polepszenia bytu materyalnie i moralnie; 2) piśmiennie w swych referatach i ustnie na obydwóch wiecach w Warszawie kategorycznie wypowiedział się przeciw prywatnemu nauczaniu, a natomiast chętnie i jednogłośnie zgodził się na otwarcie szkoły z oświadczeniem, że pożądaną rzeczą byłoby, aby szkoła ta dla udogodnienia miała filje w kilku miejscowościach kraju, ale to jest zależne od funduszy, jakie Stowarzyszenie będzie posiadać, i 3) nawet Zarząd Stowarzyszenia skłania się do bojkotu prywatnego nauczania.

Ogólne mniemanie jest, że inaczej przedstawia się aspirant wykwalifikowany w szkole niż prywatnie. I faktycznie tak jest. Ponieważ szkoły bywają otwierane w większych miastach, a zatem uczeń ma sposobność śpiewać w chórach, widzi sposób dyrygowania nie jednego dyrygenta, słyszy grę organową i fortepianową nie jednege muzyka, słucha orkiestry i t. p., przez co wyrabia sobie smak muzyczny, a obcując z ludźmi wyższej kultury, nabiera ogłady światowej; kształcąc się zaś prywatnie i będąc używany, jak to prawie zawsze bywa, do zbierania snopowego, jajowego, roznoszenia opłatków i t. p. przyzwyczaja się do włóczęgostwa i żebraniny z młodych lat i tłumi w sobie wznioślejsze popędy.

A teraz zobaczmy czy potrzebną nam jest nadprodukcja organistów. Pan K., człowiek fachowy i taktowny, organistuje w parafii przez lat X, obowiązki swe wypełnia sumiennie i przytem usilnie pracuje nad polepszeniem doli organistowskiej; ni ztąd ni zowąd wynika konflikt i rozchodzi się wieść że pana K. z zajmowanego miejsca wydalają, natychmiast zjawiają się wychowańcy prywatnego nauczania, fachowo gorzej przysposobieni niż pan K. i ofiarują swoje usługi, ażeby utrzymać się na posadzie, decydują się przyjąć gorsze warunki od p. K. Czy wskutek konkurencji polepszyła się muzyka kościelna czy też rozumna walka o byt?—Nie. Nadmierna ilość pracowników danego zawodu bardzo rzadko jest bodźcem do kształcenia się, ale za to zawsze obniża cenę pracy.

Nie od rzeczy będzie nadmienić tu, że niektóre dekanaty swemi uchwałami dekanalnemi objęły zbiorowe samokształcenie i takowe już w czyn wprowadzają i z niecierpliwością oczekują ogłoszenia programu egzaminów; widzimy że nie nadprodukcja organistów jest bodźcem do pracy, ale świadomość potrzeby wyższego kształcenia się; też same de-

kanaty w tychże uchwałach zamieściły bojkot prywatnego nauczania, który zamierzają propagować.

Bez porównania większość ogółu organistów po ostatnim zjeździe w Warszawie uważała sprawę prywatnego nauczania za skończoną, a ponieważ została jeszeze podniesioną, dobrze byłoby, żeby Koledzy zechcieli się w tej kwestyi wypowiadać.—Apuchtinowski system i różne przekonania ze Stowarzyszeniem Organistów nie mają żadnej łączności.

Że wydanie prawa takiego, aby XX proboszczowie przyjmowali tylko takich organistów którzy posiadają cenzus wykształcenia, jest bardzo potrzebne, o tem ogół organistów wie doskonale i nie należy wątpić że Zarząd Stowarzyszenia niezależnie od prywatnego nauczania czy ono będzie lub nie, postara się o to prawo.

Risoluto.

Nowe organy w kościele Świętej Rodziny przy ul. Wiślanej w Warszawie.

W ostatnich dniach Czerwca r. b. Ks. Prałat Siemiec dopełnił ceremonii poświęcenia nowozbudowanego organu dla wyżej wspomnianej świątyni.

Organy zbudowane zostały w fabryce p. Jana Tucek z Kutnej Hory w Czechach, a posiadają dwa manuały i pedał przy 20 głosach; szczegółowy rozkład których jest następujący:

MANUAŁ I.

1.	Pryncypał	8′	6.	Gemshorn.	8′
2.	Bourdon	16′	7.	Trompete	8′
3.	Salycyonał	8′	8.	Oktawa	4′
4.	Flet kryty	8′	9.	Dolce	4′
5.	Gamba	8′	10.	Mixtura 4 chórowa	

MANUAŁ II.

11.	Pryncypał skrzypcowy	8′	14.	Flet kryty	8′
12.	Aeolina	8′	15.	Klarynet	8′
13.	Voix celeste	8′	16.	Fugara	4′

PEDAŁ.

17.	Wiolonbas	16′	19.	Puzon	16′
18.	Subbas	16′	20.	Wiolonczela	8′

Połączenia: manuał II z I, manuał II z pedałem; i manuał I z pedałem.

Rejestry kombinacyjne: Piano, Mezoforte, Forte, Tutti.

Wiatrownice zbudowane są systemem stożkowym, traktura zaś czyli połączenie klawiszy ze stożkami, jest pneumatyczna. Głosy są nader piękne i wszystkie posiadają odpowiednią charakterystykę, jak również i odpowiednią siłę. Na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje klarynet o nader przyjemnem brzmieniu.

Pleno sprawia wrażenie imponujące.

Gra jest miękka i elastyczna, a co najważniejsza opóźnienie, które przy zastosowaniu pneumatyki jest złem koniecznem, sprowadzone do minimum i prawie nie odczuwa się.

Przed dwoma laty w kościele S-go Antoniego na Senatorskiej ulicy był ustawiony organ przez tąż samą firmę i takiej samej wielkości, jednak organ w kościele S-tej Rodziny pod wielu względami stoi wyżej od organu w kościele S-go Antoniego.

Obydwa te organy chlubnie świadczą o zdolnościach i sumienności p. Jana Tucek i powinni być zachętą aby, jeżeli już mamy sprowadzać organy z zagranicy, zwracać się do pobratymców naszych Czechów, zamiast do firm niemieckich.

SPRAWOZDANIE

ze zjazdu dekanalnego dekanatu Sochaczewskiego

Warszawskiej dyecezji.

Działo się w mieście Sochaczewie dnia 9 lipca 1907 roku. Organiści-Członkowie Stowarzyszenia Organistów Św. Stanisława Biskupa dekanatu Sochaczewskiego zebrani na zjazd dekanalny pod przewodnictwem Wielebnego Księdza Tacikowskiego miejscowego dziekana i w obecności delegata Zarządu Stowarzyszenia Organistów Wice Prezesa Stowarzyszenia p. W. Ratuszyńskiego, rozpoczęli następujące obrady. Po zagajeniu zebrania przez delegata p. J. Stoczewskiego słowami: „Niech będzie

pochwalony Jezus Chrystus“ i na wniosek tegoż wybrano na assesorów pp. A. Wojciechowskiego organistę z Kampinosa, D. Kolak organistę z Zawad, K. Komorowskiego organistę z Brochowa i na sekretarza p. J. Stoczewskiego organistę z Sochaczewa.

Objętą porządkiem dziennym sprawę Wojciecha Kaczmarskiego b. organisty parafii Iłów z Księdzem Szmurło, po rozpatrzeniu przez Wielebnego Księdza Dziekana i ogólne zebranie, po dłuższej dyspucie ostatecznie załatwiono. Wice prezes p. Ratuszyński i delegaci, zwrócili się do przewodniczącego Wielebnego Księdza Dziekana aby raczył pośredniczyć w wydaniu W. Kaczmarskiemu przez Ks. Szmurło stu rubli, na co Wielebny Ksiądz Dziekan chętnie się zgodził i przyrzekł poparcie ze swej strony. P. Kaczmarski po otrzymaniu wyżej wymienionego wynagrodzenia, obowiązany w przeciągu ośmiu dni usunąć się z zajmowanego mieszkania.

Delegat p. J. Stoczewki odczytał skreślenie p. Piotra Kowalczyka organisty parafii Ś-tej Trójcy w Warszawie, zamieszczone w „Spiewie Kościelnym“ w № 9 i 10 w sprawie przygotowania się organistów do egzaminu przed komisyą egzaminacyjną, ogólne zebranie po dłuższej naradzie projekt p. Kowalczyka akceptuje i na takowy w zupełności się zgadza.

Na wniosek delegata p. Stoczewskiego i solidaryzując się z artykułem p. J. Furmanika zamieszczonym w „Spiewie Kościelnym“ w № 9 i 10 ogólne zebranie dla sprawy organistowskiej jednogłośnie postanowiło nie przyjmować uczni do nauki.

Uwaga: pp. organiści którzy mają uczni w nauce i mają z nimi pewne zobowiązania piśmienne, zobowiązani kontrakty takowe przedstawić delegatom, uczni zaś obowiązkowo należy przygotować do egzaminu do szkoły organowej w roku bieżącym, po upływie tego terminu t. j. po dniu 17 Września 1907 roku umowy należy rozwiązać i naukę przerwać.

Poruszoną kwestyę prenumeraty „Spiewu Kościelnego“ i odbioru tego pisma polecono delegatom zbadać w Administracyi „Spiewu“ ponieważ wszyscy członkowie prenumeratę we właściwym czasie uiścili na co mają dowody, a pisma do obecnej chwili nie otrzymują.

W kwestyi zaproszenia Członków wspierających Stowarzyszenia w myśl § 3 ustawy, ogólne zebranie upoważnia delegatów, aby po uprzednim zaproszeniu na takowych Członków jeździli po dekanacie dla zbierania składek i w każdej parafii aby im pośredniczył miejscowy organista.

Na wniosek Wice prezesa p. Ratuszyńskiego ogólne zebranie postanowiło: W dniu zjazdów dekanalnych organiści członkowie po wysłuchaniu Mszy S-tej na ich intencyę odprawionej i wykonaniu na takowej śpiewów chórowych z częściami zmiennymi — mają przystąpić do obrad. Na następny raz ma być wykonaną „Missa in honorem S. Joannis Baptistae“ — Singenbergera i „O bone Jesu“ Palestriny.

Po wyrażeniu jednogłośnie podziękowania Wielebnemu Księdzu Dziekanowi za wzięcie współudziału i popieranie Stowarzyszenia Orga-

nistów oraz Wice prezesowi Stowarzyszenia p. Ratuszyńskiemu, obrady zamknięto okrzykiem na cześć Ojca Swiętego i Kościoła,

Na tem niniejszy protokół skończony.

Przewodniczący
Dziekan Dekanatu Sochaczewskiego
Ks. F. Tacikowski.

Delegat Zarządu
Wice prezes Stowarzyszenia
H. W. Ratuszyński.

Assesorowie { *A. Wojciechowski.* *D. Kielak.* *K. Komorowski.*

Sekretarz *Józef Stoczewski.*

Literatura i Krytyka.

Julius Bas. *Duo Motetta. Dwo Motetty 1) O quam suavis est, Domine, Spiritus tuus — na solo barytonowe i cztery głosy mieszane z towarzyszeniem organu. 2) De omni corde suo laudavit Dominum na 4 gł. mieszane z organem. Cena partytury 1 m. 60 fen.=80 kop., głosy po 6 fen.=3 kop.* Są to utwory więcej nadające się na salę koncertową, niż do kościoła, zwłaszcza pierwszy. Jednakże pod względem artystycznym wysokiej wartości. W № 1 baryton ma wspaniałe popisowe solo, utrzymane więcej w charakterze oratoryjnym przy bardzo oryginalnym akompaniamencie organowym, przyczem pedał pisany jest oddzielnie. Po 12 taktach partyi solowej, utrzymanej w tonacyi D dur, wchodzi chór w D mol przy nadzwyczajnem pianissimo. Partya chórowa, prowadzona w prześlicznej polifonii, ma niezmiernie dużo wdzięku, przyczem zręczne modulacye i oryginalny, odrębny akompaniament organowy podnosi olbrzymi efekt. Po krótkiej modulacyi rozpoczyna powtórnie baryton swoje solo, lecz już na tle chóru w pierwotnej tonacyi majorowej. trudno opisać wrażenia jakie to połączenie solowego głosu na tle przepysznej polifonicznej oprawy chórowej wywołuje — zanotować należy, że partya chórowa nie jest wysoko utrzymana, z wyjątkiem tylko jednego taktu, gdzie trzykrotnie soprany mają G nad piątą linią wszędzie utrzymana jest skala średnia. Dany motet może być z wielkiem powodzeniem wykonany na każdym koncercie, choć i w kościele, w obec wielu dzisiejszych kompozycyi, jak np. Rennera, śmiało ostać się może, mając zapewnione jaknajgorętsze przyjęcie zwłaszcza świeckich słuchaczy. Drugi motet trochę w odrębnym charakterze, choć również więcej w guście włoskim, wyodrębnia się

w melodyi sopranowej oryginalnym akcentem, wywołanym przez synkopę w każdym 2 i 5 takcie melodyi. Ma on niezmiernie dużo śpiewności w każdym głosie, lecz przedewszystkiem w sopranie. Spotykamy tam dużo modulacyi, masę chromatycznych znaków. Całość również bardzo efektowna nie przedstawia zbyt wielkich trudności, w każdym razie tylko lepsze chóry mogą się na te dwie kompozycye odważyć. *Ks. E. G.*

Msza C dur op. 12 na 4 głosy mieszane (sopran, alt, tenor, bas), z organami (orkiestra dowoli) — lub na trzy głosy męskie (Tenor I, Tenor II i Bas) z organami — (orkiestra dowoli) ułożył *Mieczysław Surzyński* wydał ks. *Juljan Paczóski* redaktor „Chorału“.

Liczne błędy drukarskie w pierwszem wydaniu skłoniły autora i wydawcę do drugiego wydania tejże Mszy. Na żądanie różnych wykonawców dodane są głosy orkiestrowe.

Można wykonać powyższą kompozycyę tylko z organami lub z towarzyszeniem orkiestrowem i organem. Układ orkiestrowy — (mała orkiestra) zawiera następujące instrumenty: skrzypce I, skrzypce II, altówka, kontrabas, flet, klarnet I, klarnet II, waltornia I, waltornia II, trąba I, trąba II, puzon.

Sama orkiestra jako akompanjament nie wystarczy, gdyż wskazany układ orkiestrowy tylko dopełnia i zabarwia akompanjament organowy i chór. Umieszczone zostały też brakujące w pierwszem wydaniu tempa, znaki dynamiczne i ekspresyjne, tudzież usunięte zostały liczne błędy w tekście i jego podkładzie. Ze względu na liczne chóry męskie dodano układ trzygłosowy Tenor I, Tenor II, i Bas.

Przejdziemy teraz z kolei do wyczerpującego sprawozdania o całej pracy. Kompozycya ułożona jest w tonacyi C dur — a więc dla wszystkich bez wyjątku chórów jest bardzo dostępna.

Niema tu trudności z powodu bemoli i krzyżyków. Układ trzygłosowy jako też i czterogłosowy jest przejrzysty i łącznie z towarzyszeniem organowem utrzymany w charakterze klasycznym. Bardzo mało Mszy wydanych przez Niemców w ostatnich czasach może się mierzyć z powyższą kompozycyą. Wyjścia dla głosów opracowane są misternie i nadzwyczaj melodyjnie.

Chwilami głosy śpiewają zgrupowane, później ukazują się samoistnie, a wsparte potęgą organu rozwiązują znakomicie tematy i okresy muzyczne. Słuchając Mszy C dur nie czuje się znużenia, barwa i koloryt harmonii i kontrapunktu uderza tu na każdym kroku. Często napotyka się po kilka taktów w stylu à capella — co niezmiernie podnosi wartość kompozycyi jak np. przy końcu „Kyrie“, dwa razy w „Gloria“, cztery razy w „Credo“, dwa razy w „Agnus Dei“. Wtedy organ milczy, a głosy w opracowaniu kontrapunktycznem ukazują się samoistnie i znakomicie odświeżają uwagę słuchacza. Partye śpiewu są umiarkowane nie wysokie i nie bardzo nizkie. Organowe towarzyszenie również jest bardzo przystępne—tak że każdy, nawet najmniejszy chór—może się odważyć na wykonanie *Mszy C dur*, rozumie się, że im więcej pracy, tem lepiej rzecz w końcu wypadnie.

W literaturze naszej muzyczno kościelnej *Msza C dur* jest pierwszą pracą, wydaną nadzwyczaj praktycznie. Jednocześnie bowiem jest tercet na głosy równe i kwartet na głosy mieszane z towarzyszeniem organu (orkiestra dowoli). Gdy śpiewacy nie przyjdą wszyscy—można wykonać ją na trzy głosy; przy pełnym chórze za to rzecz wypadnie nierównie dźwięczniej i wspanialej. Całość wraz z tytułem mieści się na 30 stronach dużego formatu. Papier twardy, mocny i praktyczny. Wogóle całość robi wrażenie sumiennej i mozolnej pracy. Powinna też kompozycya powyższa trafić do każdego chóru w Polsce, do każdej kaplicy, gdzie istnieje zespół śpiewaczy, tem bardziej, że i cena jak na taką dużą rzecz nie jest za wysoka.

Za gorsze utwory zagraniczne płaci się o wiele drożej. Dodać jeszcze wypada, że chóry, organ i orkiestra prowadzone są we *Mszy C dur* samoistnie, nie pożałuje więc każde koło śpiewacze chwil przeznaczonych na naukę omawianej kompozycyi.

Ks. Juljan Paczóski.

Msza *C dur* kosztuje 1 rb. 50 k. Skład główny — Warszawa ulica Wiejska 19. Administracya „Chorału“.

ROZMAITOŚCI.

Z dekanatu Sandomierskiego. Dnia 15 Lipca b. r. w Sosnowcu na wezwanie delegata p. Józefa Baumana, odbył się zjazd dekanalny członków Stow. Organistów.

Na zjazd przybyło 14 organistów.

Z powodu wyjazdu delegata p. W. Baradzieja, na jego miejsce obrano p. Bolesława Rembielskiego organistę z Obrazowa, a na zastępców pp. Karola Czajkowskiego z Wiązownicy i Ignacego Sabbala z Wiśniowa.

Zakład Świętego Wojciecha mający na celu dostarczanie do świątyń, kaplic i domów prywatnych wszelkiego rodzaju przedmiotów kultu katolickiego w artystycznem wykonaniu został otwarty w alei Jerozolimskiej № 37. Właścicielem zakładu jest p. Edward Szpetkowski.

NADESŁANE.

Dla wielu kolegów-organistów pieczenie opłatków jest nieznośnym ciężarem: sami organiści, obarczeni pracą kancelaryjną i innemi obowiązkami, zająć się wypiekaniem nie mogą, innym nie pozwala zająć sie opłatkami słaby stan zdrowia, a wiadomo, że wypiek opłatków wymaga siły i wytrzymałości na rozmaite niewygody. Przeważnie tak sie dzieje, że bierze się jakiegoś pomocnika, lecz i w takim razie nieraz kłopot jest bardzo wielki. Otóż kilku kolegów-organistów na pewnem zebraniu radzili nad tem, aby założyć wspólną piekarnię opłatków. Projekt ten na razie nie dał się zupełnie przeprowadzić, aby on jednak zupełnie nie upadł, jeden z uczestników zebrania postanowił na własne ryzyko zaprowadzić taką piekarnię, ma bowiem odpowiednio wykwalifikowanego człowieka do pomocy. Do pracy jednak przystąpi wówczas dopiero jeżeli otrzyma zamówienie przynajmniej na 1500 kóp.

Do tej pory ma zamówień na 300 kóp.

Warunki są następujące 1) Za kopę opłatków 25 kop. 2) Przy zamówieniu najmniej 50 kop. koszta opakowania i przesyłki do ostatniej stacyi kolejowej ponosi przedsiębiorca. 3) Przy zamówieniu mniej niż 50 kop. opakowanie i przesyłka na koszt odbiorcy. 4) Przy zamówieniu pożądana jest zaliczka.

Adres dla listów. Antoni Kłyko organista w Maciejowicach, pocztowa stacja Sobolew, Siedlecka gub.

Za sumienność wykonania i pewność dostarczenia Redakcya ręczy.—

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. p. Madejski w Głowaczewie. Rok członkowski liczy się zawsze od 1-go Stycznia do 31-go Grudnia włącznie. Liczenie początku roku do daty składania wpisu wprowadziłoby straszny zamęt w rachunkowości Stowarzyszenia.

Sz. p. Iwańczyk w Dębnie. Numeru „Śp. Kość. wyślemy.“ Zdaniem Redakcyi za termin egzaminów należy uważać 1910 rok.

Sz. p. Paradowski. Prośbie postaramy się zadość uczynić.

Sz. p. Rojek. Pismo wysłane. Co do drugiej sprawy postaramy się zadość uczynić.

Sz. p. Organista na Antokolu w Wilnie. W sprawie przyłączenia się pp. Organistów z Cesarstwa do „Stow. Org. S-go Stanisława B-pa“ Zarząd tegoż Stowarzyszenia rozesłał odezwy do pp. Organistów, którzy brali udział na zjeździe w Warszawie w Czerwcu 1906 r.

Od Administracji.

Ponieważ wysyłanie pisma dla kilku prenumeratorów pod jedną opaską okazało się niepraktycznem, administracja zawiadamia Sz. pp. Prenumeratorów że nadal numera pisma będą wysyłane oddzielnie.

Od Zarządu Stowarzyszenia.

Zarząd Stowarzyszenia wyraża podziękowanie za podjęte trudy w celu zorganizowania niektórych dekanatów pp. Aleksandrowi Kuleszy z Łodzi, za zorganizowanie dekanatów Łaskiego i Brzezińskiego, Rochowi Stańczakowi z Włocławka,—dekanatu Nieszawskiego, Janowi Kowalskiemu z Lublina,—dekanatu Lubartowskiego.

TREŚĆ: W sprawie reformy muzyki kościelnej w dyecezyi płockiej. — Przyczynek do historyi muzyki w Polsce, skreślił *Sulima.* — Organy (B. oddzielne rejestry i grupy rejestrowe oraz ich użycie. Odezwa Zarządu Stowarzyszenia Organistów.— W sprawie uposażenia Organistów w Oporowie.—List otwarty do Kolegów.—Pierwszy strejk robotników chrześciańskich we Lwowie.—Jeszcze słów parę w kwestyi uczni organistowskich, skreślił *Risoluto.*—Nowe organy w Kościele Swiętej Rodziny przy ul. Wiślanej w Warszawie.—Sprawozdanie ze zjazdu dekanalnego dekanatu Sochaczewskiego.—Literatura i Krytyka. — Rozmaitości. — Odpowiedzi od Redakcyi, — Od Administracyi. — Od Zarządu Stowarzyszenia.

Redaktor-Wydawca **Henryk Makowski.** Druk Jana Kamińskiego Nowy-Świat № 48.

W administracyi Śpiewu Kościelnego

są do nabycia

następujące wydawnictwa ks. W. Bugajczyka

1. **Litania do Najsłodszego Serca P. Jezusa.** Wydanie b. piękne do śpiewu z dokładnie podstawionym tekstem pod nuty. Cena egz. 3 kop.

2. **Nieszpory o Niepokalem Poczęciu N. Maryi Panny.** Na 4 głosy mieszano i męskie. Part. 75 kop. Służyć może dla organisty, który solo bez chóru nieszpory odśpiewuje.

   O tem wydawnictwie różne pisma peryodyczne pomieściły bardzo przychylne sprawozdania. Między innemi „Spiew Kościelny", w № 21 r. 1905 taką dał ocenę: „Układ psalmów bardzo ładny, tak, że chóry mniej wyćwiczone na ich wykonanie, odważyć się mogą. Harmonizacya falsibordonów brzmi pełno. Soprany pisane są dosyć nizko, że z łatwością chóry z chłopców mogą wziąć udział w wykonaniu. Harmonizacya na głosy męzkie w niektórych psalmach jak op. w 112, 126 147 (i Magnificat) jest ułożone w kontrapunkcie powojnym w ten sposób, że melodya sopranów wstawia się między melodyę basu i tenoru, reszta zaś głosów pozostaje na miejscu. Ten bardzo zręczny układ często daje się spotykać w kompozycyach klasyków jak Cimy z XIV w Bernabei i Zacharii. Wogóle brzmienie harmonizacyi jest doskonałe. Śmiało można polecić to wydawnictwo wszystkim bez wyjątku chórom kościelnym i t. d.

3. **Ecce Sacerdos Magnus.** Śpiew na przyjęcie Biskupa podczas wizyt pasterskich, Na 4 głosy męzkie, 4 mieszane i 3 miesz. Cena part. 60 kop.

   „Spiew Kościelny" № 14 z r. 1902 ma następującą recenzyę o tem dziele: „Pożyteczna ta kompozycya wydana w potrójnym układzie, mianowicie na 4 głosy męzkie i mieszane i na 3 mieszane przedstawia się dobrze. Na końcu umieszczone wersety ułatwiają śpiewakom wykonanie odpowiedzi rozpatrywania się w odpowiednie książki. Całe też to wydawnictwo bardzo nadaje się na inresy biskupie w czasie wizytowania dyecezyi. Ułatwiony zwłaszcza trzygłosowy układ daje możność nawet chórom mniej wyrobionym i mniejszym przyczynić się do uświetnienia uroczystego ingresu. Chór mieszany transponowany o sekundę",

4. **Nieszpory o Najśw. Sakramencie.** Na 4 głosy mieszane. Partytura i głosy 1 rb.

   O tych nieszporach różne pisma podały także przychylne oceny. Pisał o nich „Spiew kość."—„Przegląd Katolicki" (p. prof. Makowski), „Rocznik dla Organistów" i „Muzyka Kość." W tej ostatniej ks. dr. Surzyński uznaje „układ falsibordonów za *dobry, ładny i dźwięczny.*" Wygodny to podręcznik do odśpiewywania nieszporów o Najśw. Sakramencie. Służyć może dla organisty, który sam bez chóru nieszpory zmuszony śpiewać, przydać się może na Boże ciało (z oktawą) i na 40 godz. nabożeństwo, gdy nieszpory odprawiają się de Sanctissimo. W pierwszem wydaniu tej pracy wkradły się omyłki drukarskie, które nabywcy zechcą poprawić. 1) w pierwszym psalmie na str. 3-ej w partyi 4-głosowej opuszczono bemol (na 3 linii w wiolinie, a na 2 w basie). 2) w drugiej antyfonie: *Miserator* nad wyrazem *escam* pierwsza nuta zamiast *a* powinna być *g*, więc g—d—d. 3) Na str. 7 w drugim systemie (w basie) 4 nuta z końca zamiast *es* powinna być *d*. Na tejże str. w 5 systemie w akcie nad wyrazem „omnis" zamiast *e* powinno być *g* i wypadnie akord *cegc*. Na str. 8 na dole w ostatnim akordzie w basie zamiast *f* powinno być *a* (trójdźwięk a-mol w pozycyi oktawy).

5. **W hołdzie Najśw. Serca Jezusa Chrystusa.** Śpiewnik z towarzyszeniem organu zawierającej pieśń o Najsł. Sercu P. Jezusa; podczas publicznej adoracyi Najśw. Sakramentu i suplikacyi.

   O śpiewniku tym, skoro wyjdzie z druku, podamy na swojem miejscu stosowne sprawozdanie.